

Poznawcza rola przekładu w relacjach międzykulturowych. O obcości w angielskim przekładzie powieści *Hanemann* Stefana Chwina (w tłumaczeniu Philipa Boehma)

Rzeczą oczywistą, choć niewątpliwie zbyt rzadko uświadamianą i werbalizowaną jest, że umożliwiając kontakty międzykulturowe, przekład stanowi jedno z podstawowych zjawisk intelektualnych, leżących u podstaw rozwoju wspólnot kulturowych, takich jak na przykład kultura europejska. Jak zaświadcza niezwykle dynamiczny w ostatnim półwieczu rozwój stosunkowo nowej dyscypliny badawczej, jaką jest przekładoznawstwo (por. Bassnett 2002 [1980], Snell-Hornby 2006), dla badaczy staje się coraz bardziej oczywiste, że przekład stanowi jeden z najbardziej obiecujących i płodnych poznawczo obszarów badawczych współczesnej humanistyki, stawiającej sobie za cel badanie człowieka jako istoty społecznej oraz jego wytworów. Przekład był i jest jednym z zasadniczych motorów napędowych interesującej tę dziedzinę sfery działalności ludzkiej, dając członkom różnych społeczności językowych możliwość kontaktu z ideami, opisami zjawisk, teoriami, punktami widzenia, poglądami, które w danej kulturze są nieznane i z różnych powodów nie miały okazji wykiełkować. W myśl zasady, że obawa wynika z nieświadomości, a większa wiedza przyczynia się do większej kulturowej otwartości, rola przekładu jako zjawiska pozwalającego obalać mentalne granice między kulturami jest nieoceniona.

Z badawczego punktu widzenia oglądowi wzajemnej wymiany i kontaktów międzykulturowych za pośrednictwem przekładu nie powinien jednak towarzyszyć przesadny optymizm. Głębsza refleksja prowadzi bowiem do wniosku, że, przynajmniej w ujęciu teoretycznym, przekład może stanowić narzędzie nie tylko otwierania się na inne kultury, ale i paradoksalnie zamykania się przed nimi.

* agata.sadza@uj.edu.pl

Część badaczy zajmujących się opisowymi badaniami przekładu (Descriptive Translation Studies) podkreśla, że obraz innej kultury tworzony w przekładzie jest przede wszystkim wypadkową stosunku do tej kultury w kulturze docelowej, a mówiąc dokładniej – rezultatem obecnych w kulturze docelowej norm przekładowych dotyczących tłumaczenia tekstów pochodzących z danej kultury. Istnieją koncepcje mówiące, że w niektórych okolicznościach przekład może wzmacniać dominujący (także negatywny) obraz danej kultury źródłowej, związane z nią stereotypy i uprzedzenia (por. np. Toury 1995; Chesterman 1997; Hermans 1999). Jednym z czynników, jakie w tym kontekście się analizuje, jest stosunek danej kultury docelowej do obcości ogólnie i obcości w przekładzie w szczególności¹.

Stosunek do obcości w przekładzie najlepiej jest rozumieć w kategoriach spektrum między postawą całkowitej otwartości / akceptacji a postawą całkowitego zamknięcia / odrzucenia. Jak pisze Lewicki, „w przypadku akceptacji niezwykłość tekstu, jego pewna niestandardowość, obecność imion własnych i innych elementów odmiennej kultury² [...] jest dla [czytelnika] wartością; przy odrzuceniu niezwykłość ta postrzegana jest jako dziwaczność – drażni niezrozumiałość fragmentów tekstu, trudności z prawidłowym odczytywaniem nazw itp.” (Lewicki 2002: 47–48). W tym ujęciu negacja obcości w przekładzie stanowi wyraz obaw przed nieznanym (w tym przed niezrozumieniem i przed zaburzeniem poczucia stabilności otaczającego świata) i chęci chronienia się wśród tego, co znajome i dzięki temu bezpieczne. Z drugiej strony postawa otwarta jest, zdaniem Lewickiego, pochodną większej ciekawości świata, większej aktywności poznawczej i często większej tolerancji. Badacz stawia tu niewątpliwie słuszny wniosek, że „to właśnie napięcie pomiędzy dwoma biegunami poznawczej postawy człowieka: dążenia do bezpieczeństwa komunikacyjnego i ciekawości świata, dążenia do poznania jego różnorodności, stanowi o wadze kategorii obcości dla społecznego odbioru przekładu” (Lewicki 2002: 48).

Jak podkreślają badacze DTS, tego rodzaju kulturowe przekonania składają się na normy przekładowe, które z kolei leżą u podstaw większości strategicznych decyzji podejmowanych przez tłumacza w procesie przekładu. Kierując się chęcią zyskania akceptacji dla swojego tekstu wśród docelowych czytelników,

¹ Jak słusznie zauważa Theo Hermans, analizując dynamiczny rozwój kulturowych koncepcji przekładu w ostatnich latach: „Horyzont poszerzył się w latach dziewięćdziesiątych, gdy przekład zaczęto postrzegać jako element pomagający kształtować tożsamości kulturowe. Wybór tekstów do przekładu i sposób, w jaki konkretne przekłady konstruują reprezentacje obcych produktów kulturowych (a w ujęciu metonimicznym – reprezentacje obcych kultur jako takich), rozpatruje się obecnie w kategoriach możliwości wglądu w autodefinicję danej kultury. Dzieje się tak dlatego, że wewnętrzne wartości wpływają zarówno na procesy włączenia i wykluczenia, jak i na wybór określonego sposobu reprezentacji” (Hermans 2007: 84). (Cytowane fragmenty tekstów angielskich – o ile nie zaznaczono inaczej – w tłumaczeniu autorki).

² Co stanowi chyba nieodłączną cechę przekładu.

tłumacz stara się bowiem, w myśl tej koncepcji, podporządkować się dominującym w danej kulturze normom i konwencjom³. Znajduje to wyraz w strategiach domestykacji i egzotyzyacji (*domestication* i *foreignisation*) – pomijając niuansowe różnice w rozumieniu tych pojęć przez różnych teoretyków (zob. Kwieciński 2001: 13–15), będzie tu chodzić o ukrycie / zatarcie wtórnej natury tekstu przekładu bądź też jej wydobycie i podkreślenie w celach na przykład poznawczych bądź ideologicznych⁴.

W tym miejscu należy postawić najbardziej interesujące nas w tym artykule pytanie, mianowicie, jakie postawy ujawniają się w tłumaczeniu współczesnej polskiej literatury na język angielski. Niniejsza praca, z powodów ograniczeń objętościowych, ma stanowić wstępny przyczynek do dyskusji, którą jej autorka ma zamiar rozwinąć w formie pracy doktorskiej. Sam problem, ze względu na swoją aktualność, związaną nie tylko z doborem korpusu badawczego, ale również z faktem oparcia się na najnowszych koncepcjach przekładoznawczych, ma niewątpliwie duży badawczy potencjał, pogłębiany dodatkowo przez fakt, że jest to teren stosunkowo słabo eksplorowany przez polskich badaczy. Co więcej, warto jeszcze raz podkreślić istotne znaczenie tego typu rozważań dla rozwoju współczesnej humanistyki, która coraz chętniej otwiera się na analizę różnych zjawisk w kontekście międzykulturowym.

Aspektem związanym z kwestią otwarcia na obcość w przekładzie jest funkcja przekładu literackiego w kulturze docelowej. Wydaje się, że można ją rozpatrywać ponownie w formie spektrum, którego przebieg wyznaczają trzy punkty. Po pierwsze, przekład może spełniać przede wszystkim funkcję estetyczną, czyli stanowić próbę eksploracji twórczych możliwości języka docelowego. Odbiorca czyta takie teksty nie po to, by dowiedzieć się czegoś o innej kulturze w sposób bezpośredni (patrz funkcja poznawcza poniżej), ale by doświadczyć nowego doznania estetycznego. Taki tekst odrywa się niejako od swojego pierwotnego kręgu kulturowego – niezwykłość, na której skupia się uwaga czytelnika, nie wynika z obcości kulturowej, ale z użytego zestawu środków poetyckich. Z tego rodzaju przekładem mamy często do czynienia w przypadku poezji, szczególnie takiej, o której pisze Barańczak w *Ocalonym w tłumaczeniu*.

³ Dla przejrzystości wywodu i z powodu ograniczeń objętościowych niniejszego tekstu pomijamy tu kwestię okoliczności, w których tłumacz może wziąć na siebie rolę reformatora czy nawet burzyciela istniejących konwencji oraz kreatora nowych (przykłady tego typu sytuacji można znaleźć np. w: Venuti 1995).

⁴ Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że w danym tekście strategie te mogą być realizowane w różny sposób na różnych poziomach, np. na poziomie językowym / stylistycznym może dojść do domestykacji i całkowitego podporządkowania tekstu normom stylistycznym języka docelowego, a na poziomie realiów – do egzotyzyacji realizowanej np. poprzez zachowanie obcych nazw własnych przy obecności odpowiedników w języku docelowym. Dla przejrzystości wywodu w niniejszej, ograniczonej objętościowo pracy ten aspekt pomijamy.

Na drugim końcu spektrum funkcji przekładu literackiego będzie znajdować się funkcja *stricte* poznawcza, która realizuje się wtedy, gdy tekst umożliwia czytelnikowi nabycie nowej wiedzy o innej kulturze, innym społeczeństwie, innym sposobie myślenia (relacja ta ma oczywiście charakter dwustronny – z jednej strony tekst umożliwia poszerzenie horyzontów, z drugiej strony czytelnik sam w tym celu po takie teksty sięga). Taką funkcję często spełnia proza, zwłaszcza współczesna, w której nierzadko pojawiają się bezpośrednie lub ukryte odniesienia do zjawisk i sytuacji nieznanymi czytelnikowi nieznanemu w danej kulturze (nacisk kładzie się tu na funkcję mimetyczną przekazu).

Pomiędzy funkcją *stricte* estetyczną a *stricte* poznawczą można umieścić funkcję „estetyczno-poznawczą”. Realizuje się ona wtedy, gdy przekład ma na celu zapoznanie czytelnika z kanonem literatury danej społeczności językowej, z dziełami uznanymi przez daną społeczność za wybitne. Czytelnik ma wówczas okazję zaznajomić się z pewnym, stworzonym przez tłumacza obrazem literatury danego kraju (społeczności językowej): jej tematyką, zasobem środków literackiego wyrazu itd. Jak bowiem przypomina Jerzy Jarniewicz, „obraz literatury obcej, jej kanon, tworzą nie historycy danej literatury, nie filologowie ani nie krytycy, lecz tłumacze” (Jarniewicz 2002: 38).

Powyższe funkcje nie są oczywiście rozłączne – w ostatecznym rozrachunku to czytelnik decyduje, w jaki sposób chce wykorzystać dany tekst i na której z jego funkcji się skupić. W poniższych rozważaniach zajmiemy się kwestią tego, w jaki sposób w angielskim przekładzie powieści *Hanemann* Stefana Chwina (tłum. Philip Boehm) realizuje się jego funkcja poznawcza – zwłaszcza w kontekście kulturowej obcości, która z punktu widzenia czytelnika przekładu jest jedną z jego cech dominujących. Tekst opisuje bowiem losy doktora Hanemanna, Niemca mieszkającego w Wolnym Mieście Gdańsku, który podczas ewakuacji niemieckiej ludności pod koniec wojny w dramatycznych okolicznościach zdecydował się pozostać w mieście i na nowo budować swoje życie w nowym kraju i wśród obcych, często wrogo nastawionych ludzi. Losy jednostki splatają się tu nierozłącznie z losami dwóch narodów: tekst jest jednocześnie wspomnieniową opowieścią narratora – uczestnika części zdarzeń – o konkretnych ludziach, jak i opowieścią o niejednoznaczności przesiedleń, spowodowanej tym, że co dla jednej grupy stanowiło życiowy dramat (pozostawienie dobytku, wyprawa w nieznanne), dla innych było szczęściem i możliwością odbudowania życia z wojennych zgliszczy. Mit domu, do którego nie ma powrotu, splata się tu dramatycznie z mitem założycielskim nowego świata.

Jeśli chodzi o obcość w przekładzie, Lewicki sugeruje, by analizować ją na trzech płaszczyznach: „(a) odmienności językowej poszczególnych wyrażań użytych przez tłumacza, uważanych za nietypowe, niezwykłe, dziwne, niezrozumiałe czy niezupełnie jasne; (b) odmienności kulturowej, polegającej na odmienności opisywanych sytuacji od tych, jakie zna odbiorca ze swego doświadczenia, lub na odmiennej interpretacji i ocenie zjawisk; (c) odmienności religijnej i aksjologicznej” (Lewicki 2002: 46). W poniższych rozważaniach sku-

pimy się na aspekcie odmienności kulturowej, realizowanej poprzez odniesienia do nieznanymi realiów historii, kultury, życia społecznego, religii i rytuałów. Pierwszy z analizowanych fragmentów będzie obejmował nawiązanie do skomplikowanej przed- i powojennej historii Danzigu / Gdańska, co stanowi główną oś narracyjną powieści:

Czasami zachodził do Hanemanna pan J. Za czasów Wolnego Miasta pan J. był nauczycielem w Gimnazjum Polskim (przyjechał do przesłuchania- mi w Victoria-Schule i wywiezieniem do Stutthofu), teraz, jako nauczyciel niemieckiego, pracował w liceum na Topolowej. Hanemann znał go od dawna i choć czuł, że pan J. odwiedza go nie całkiem bezinteresownie – nie tylko po to, by wymienić myśli, lecz też by nasłuchać się poprawnej niemieczyny, z którą na co dzień nie miał zbyt wiele do czynienia – przyjmował go chętnie, sadzając w skórzanym fotelu i racząc odrobiną czerwonego wina. Och nie, powiedzieć, że byli przyjaciółmi – to może zbyt wiele. Ilekroć jednak widywałem ich, jak ulicą Grottgera czy ulicą Cystersów niespiesznie szli w stronę Katedry, tylekroć miałem wrażenie, że łączy ich coś więcej niż tylko dawna znajomość z lat, gdy na Hucisku urzędował Wysoki Komisarz Ligi Narodów.

Wyczuwałem to zresztą i u innych Polaków z Wolnego Miasta. Podobnie jak pan J. cenili sobie oni wielce każdą sposobność rozmowy w języku Goethego, do „nowych Polaków” zaś – tych ze wschodu czy z Warszawy – odnosili się z uprzejmą powściągliwością, tak jakby lata spędzone w mieście, w którym osobiście (to podkreślali) dzień po dniu trzeba się było ścierać z wrogim żywiołem, nie tylko wzmocniły i wzbogaciły duszę, lecz i naznaczyły każdego, kto przeżył, jakimś wywyższającym stygmatem. Wszystko, co wniesli do Gdańska „nowi Polacy”, pan J. uważał za rozwodnione i podejrzone. Bo przecież, gdyby coś się stało, gdyby „oni” wrócili raz jeszcze, czy ta nowa polskość – warszawska, lubelska czy wileńska, która zjawiała się w Langfuhr i Oliwie w ślad za wielką armią, nadchodzącą ze wschodu – miała by w sobie dość siły, by przetrwać tak jak tamta we Freie Stadt? Pan J. mocno w to powątpiewał (Chwin 2001: 124–125).

Now and then Mr J. would stop in for a visit. In the Free City he had taught at the Polish gymnasium (which he'd paid for with interrogations in the Victoria-Schule and the Stutthof concentration camp); now he taught German at the Lyceum on Topolowa Street. Hanemann had known him for a long time, and although he felt that Mr J.'s visits weren't without ulterior motive, since he probably came not only to exchange ideas but also to hear proper German, with which he otherwise had little contact, Hanemann was happy to receive him. He would set Mr J. in the leather armchair and offer him a glass of red wine. To say that they were close friends might be going too far. But each time I saw them walking down Grottger Street or strolling towards the Cathedral, I had the impression that there was something else that connected them other

than the fact that they had known each other when the city was governed by the High Commissioner from the League of Nations.

I sensed the same thing with other Poles from the Free City. Like Mr J., they sought out opportunities to speak the language of Goethe. They also tended to treat the „new Poles” – whether they came from the former eastern provinces or from Warsaw – with a polite reserve, as if the years spent in the Free City, where hostile elements made their lives a constant daily struggle (as they always emphasised), had not only strengthened their character but also marked each who had survived with a kind of stigmata of superiority. Mr J. considered everything the new Poles brought to Gdansk to be watered down, weak, of dubious quality. After all, they had come in on the heels of a huge army and found everything waiting for them in Langfuhr and Oliva, but what if the Germans came back? Would these Poles from Warsaw or Lublin or Wilna show the same fortitude and strength of character that the Danzig Poles had shown in the days of the Free City? Mr J. had grave doubts (Chwin 2006: 130–131).

Przyjrzyjmy się kilku różnicom między tekstem oryginalnym a przekładem. W kilku miejscach tłumacz zdecydował się na doprecyzowanie lub „wytłumaczenie” czytelnikowi docelowemu, o jakie okoliczności, zjawiska czy sytuacje chodzi. Ciekawym przykładem jest nawiasowe wtrącenie „przyplacił to przesłuchaniami w Victoria-Schule i wywiezieniem do Stutthofu” / „which he’d paid for with interrogations in the Victoria-Schule and the Stutthof concentration camp”, gdzie tłumacz doprecyzowuje, czym był Stutthof i pozostawia określenie Victoria-Schule bez wyjaśnienia, licząc być może na to, że przynajmniej ogólna idea tego, czym mogło być to miejsce, będzie dla czytelnika jasna dzięki bliskości wyjaśnionego określenia „Stutthof” (warto zaznaczyć, że w przekładzie pojawia się drobna językowa nieścisłość: podczas gdy w oryginale jest mowa o „przesłuchaniach” i (*sic!*) „wywiezieniu”, przekład sprawia wrażenie, jakby Stutthof był po prostu drugim miejscem, gdzie pan J. był przesłuchiwany).

Obok eksplikacji tłumacz zastosował też technikę „wyjaśniającego pominięcia” – w sformułowaniu: „gdy na Hucisku urzędował Wysoki Komisarz Ligi Narodów” / „when the city was governed by the High Commissioner from the League of Nations”, tłumacz pominał nazwę ulicy, przy której znajdowała się międzywojenna siedziba Wysokiego Komisarza (obca nazwa wymagałaby, zgodnie z przyjętą strategią, wyjaśnienia tego, co nieznanie, doprecyzowania, przez co zdanie zapewne by się rozrosło)⁵, i zastąpił słowo „urzędował” słowem „governed”, wyjaśniając funkcję, jaką ów urzędnik pełnił.

Kilka ciekawych różnic ma też miejsce w tłumaczeniu opisu „nowych Polaków” / „the «new Poles»” w drugim akapicie. W przekładzie określenia „tych ze wschodu czy z Warszawy” tłumacz ponownie doprecyzowuje okoliczności,

⁵ Trudno w ten sposób uzasadnić pominięcie sformułowania „czy ulicą Cystersów”, które najprawdopodobniej wynikało z przeoczenia.

o których mowa, uzupełniając wiedzę czytelnika docelowego: „whether they came from the former eastern provinces or from Warsaw” (podkr. moje – A.S.). Istotną różnicą jest zmiana logicznej struktury przedostatniego zdania oryginału: „Bo przecież, gdyby coś się stało, gdyby «oni» wrócili raz jeszcze, czy ta nowa polskość – warszawska, lubelska czy wileńska, która zjawiła się w Langfuhr i Oliwie w ślad za wielką armią, nadchodzącą ze wschodu – miała by w sobie dość siły, by przetrwać tak jak tamta we Freie Stadt?”, które zostało podzielone na dwa osobne: „After all, they had come in on the heels of a huge army and found everything waiting for them in Langfuhr and Oliva, || but what if the Germans came back? || Would these Poles from Warsaw or Lublin or Wilna show the same fortitude and strength of character that the Danzig Poles had shown in the days of the Free City?”. W angielskim przekładzie tłumacz zdecydował się uporządkować wydarzenia w sposób niejako logiczny czy nawet chronologiczny, pisząc najpierw o okolicznościach, w jakich „nowi Polacy” pojawili się w mieście, potem o obawach dotyczących ewentualnego powrotu Niemców, a potem o podejrzaniach wobec „siły charakteru” przybyszy (czyli od przeszłości do przyszłości, omawiany podział oznaczony symbolem ||). W oryginale uwypuklony w formie zdania głównego jest fakt obaw o ewentualny powrót Niemców – okoliczności pojawienia się nowych współmieszkańców są stylistycznie „schowane” w formie podrzędnego zdania względnego. W przekładzie zmienia się zatem emocjonalny wydźwięk zdania, co jest dodatkowo podkreślone przez fakt pominięcia emocjonalnie nacechowanego sformułowania „gdyby coś się stało”, które kładzie nacisk na strach przed czymś nieprzewidywanym i niekontrolowanym. Podobny efekt daje zastąpienie użytego w cudzysłowie słowa „oni” doprecyzowującym określeniem „Germans” – słowo „oni” podkreśla emocjonalny wydźwięk tożsamościowej identyfikacji Polaków z Gdańska, traktujących Niemców, mimo współistnienia w jednym mieście, jak „onych” – „obcych” / „wrogów”. Kwestia emocjonalnej identyfikacji tożsamościowej ma bardzo duże znaczenie w przypadku sformułowania „ta nowa polskość – warszawska, lubelska czy wileńska”. Określenie „polskość” to pojęcie abstrakcyjne, które odsyła do jakiejś „istoty” tożsamości – polskości definiowanej przez pryzmat pochodzenia, polskości „lokalnej” w sensie „małej ojczyzny”. Obecne jest tutaj nacechowane emocjonalnie założenie, że jest coś charakterystycznego dla Polaków z Warszawy, Lublina czy Wilna, co odróżnia ich od siebie nawzajem i od Polaków z innej części kraju – istota „polskości gdańskiej” jest inna niż istota na przykład „polskości wileńskiej”, mimo faktu przynależności do jednego narodu. W przekładzie pojawia się tu sformułowanie „these Poles from Warsaw or Lublin or Wilna”, które zawiera pewnego rodzaju tożsamościowe rozróżnienie między Polakami z Gdańska a „innymi” Polakami, wyrażone poprzez zaimkę „these” – nie jest ono jednak obciążone tak silnym ładunkiem emocjonalnym jak określenie „polskość” odsyłające do wewnętrznej, podskórnej istoty tożsamości. Przekład realizuje tu ponownie przede wszystkim funkcję informacyjną, informując po prostu czytelnika,

skąd ci „new Poles” przybyli do Gdańska. To podobna sytuacja do tej, jaka ma miejsce kilka zdań wcześniej, gdy słowo „dusza” zostaje przetłumaczone jako „character”⁶ – czyli gdy dochodzi do zastąpienia tego, co emocjonalne, tym, co bardziej logiczne i racjonalne.

Charakterystyczne dla realizacji funkcji informacyjnej kosztem przekazu nacechowanego emocjonalnie jest też tłumaczenie nazw „Wolne Miasto” i „Freie Stadt”. Polskość lub niemieckość nazw własnych ma w całej książce wydźwięk definiujący – określa, kto mówi, z jakiego punktu widzenia itp. Na tej zasadzie budowana jest cała tożsamość miasta – patrząc globalnie na tekst, można zauważyć, że w momencie wyjścia z miasta Niemców i przybycia Polaków nazwy zmieniają się w znacznej mierze z niemieckich na polskie, a ewentualne rozbieżności mają charakter znaczący (punkt widzenia, nastawienie osoby mówiącej itp.). Gdańsk to co innego niż Danzig, a Wolne Miasto to co innego niż Freie Stadt⁷. W powyższym fragmencie mamy do czynienia z dwoma głosami, które prezentują inny sposób mówienia o Gdańsku – w pierwszym zdaniu mówi wspominający te czasy narrator, który używa określenia polskiego, w przedostatnim zaś pojawia się głos pana J., który czuje do dawnych czasów pewien sentyment i dlatego posługuje się niemieckim określeniem „Freie Stadt”. Tłumacz oddał oba określenia za pomocą angielskiego „Free City”, skupiając się po raz kolejny na przekazie znaczenia denotatywnego i zacierając fakt różnic w nacechowaniu emocjonalnym – konotatywnym.

Przyjrzyjmy się z kolei innemu fragmentowi, o równie wysokim ładunku emocjonalnym w oryginale, oraz jego tłumaczeniu:

Wtedy, podczas praktyki u Anseny, Hanemann nie lubił zaglądać do katolickich kościołów. Nie mógł znieść widoku nagiego Chrystusa. Mógł jeszcze patrzeć na średniowieczne obrazy męki, na wizje Grünewalda, chociaż go przerażały, ale tam ciało, spryskane krwią, było właściwie odkryte płaszczem płynącej czerwieni. Nagość osłonięta purpurą. Kościelne posągi budziły odrazę. Szczególnie te, które wystawiano w polskich kościołach na Wielkanoc, gipsowe figury Boga złożonego do grobu; zbyt silnie przypominały to, co oglądał na marmurowym stole. Wszystko się w nim burzyło: Przecież tak nie

⁶ Przywołuje to na myśl znaną analizę kognitywno-etnopsychologiczną Anny Wierzbickiej użycia słowa *duša* w języku rosyjskim i jego zwyczajowych tłumaczeń na angielski, zgodnie z którą: „podstawowy model dualistyczny obecny w angielskim słowniku (przeciwstawiający sobie *body* and *mind*) [...] koncentruje się na [...] stronie intelektualnej i racjonalnej. Natomiast podstawowy model dualistyczny zawarty w słowniku rosyjskim skupia się na cechach emocjonalnych, spontanicznych i moralnych, nie intelektualnych i racjonalnych” (Wierzbicka 1999: 541). Polszczyzna wydaje się tu bliższa rosyjskiemu sposobowi postrzegania świata, niż angielszczyźnie.

⁷ Por. Krzysztof Uniłowski: „Na miejscu miasta Danzig pojawia się miasto Gdańsk. Historia Danzig jest skończona, zamknięta. Danzig ostatecznie znika wraz z Hanemannem, tworząc miejsce dla narratora – archeologa i jego rekonstrukcyjnych wysiłków” (Uniłowski 2002: 36).

wolno przedstawiać Boga! W zborach było inaczej. Prosty krzyż. Białe ściany. Ale teraz w Danzig zborów już nie było. Z tego wielkiego, przy koszarach na Hohenfriedberger Weg zrobiono kino, tak samo z tego mniejszego przy Jaschkentaler Weg.

Więc czasem zaglądał do Katedry, zresztą nie często, tak jak nie za często zaglądał dawniej do domu modlitwy przy Pelonker Strasse na kazania pastora Knabbe. Kiedy po raz pierwszy wszedł do białej nawy, poczuł tylko obcość. Trafił na porę najgorszą, fioletowy advent, wszystko się w nim wzbraśniało przed tym, co zobaczył. W głębi, przed głównym ołtarzem, tłum powoli podchodził do leżącego krzyża, do którego była przybita naga figura Boga. Ustami dotykano poranionych nóg i rąk. Było to tak odpychające, że wyszedł z kościoła. Ale ten obraz w nim pozostał. Patrząc na ludzi z ulicy Grottgera, czuł, że łączy ich to pochylenie głowy nad białym jak kość słoniowa ciałem przebitym gwoździami, to dotknięcie wargami krwi namalowanej grubą czerwieńią. Raziło go to, choć przecież daleki był od potępień.

W czerwcowe przedpołudnia, gdy ulica Grottgera, wyświeżona i wypachniona, ruszała w stronę Katedry, nie zostawał jednak w domu. Ulicą Wita Stwosza, potem koło pętli i przez park, dochodził do ulicy Cystersów w pobliżu kaplicy św. Jakuba. Nie, nie przystawał na chodnikach, lecz raczej powoli spacerował i choć to, co widział dookoła, było mu obce, poddawał się pięknej barwie świątecznego dnia. Wilgotna, świeżo spryskana jezdnia, dziewczynki w długich sukienkach z batystu, błyszczące torebki, w rękach grube żółte świece z koronką, asparagus, niciane rękawiczki, ćwierkanie glinianych ptaszków... Mijał małe ołtarze, ozdobione świerkowymi gałęziami, tulipanami i narcyzami, przy których krzątały się kobiety w kretonowych sukienkach. Mężczyźni w białych koszulach z zawiniętymi rękawami ustawiali świeże ścięte szeleszczące brzoźki po obu stronach stołów nakrytych śnieżnym obrusem, podobnym do ministranckiej komży. Odprasowane marynarki leżały na trawniku (Chwin 2001: 162–163).

Back then, in Berlin, Hanemann didn't like to go inside Catholic churches. He couldn't stand the sight of the naked Christ. He could tolerate medieval representations of martyrdom, like the visions of Matthias Grünewald. Terrifying as they were – the martyrs were splattered or cloaked with blood – their nakedness was concealed. But the statues in the churches repelled him. Especially the ones he saw set up in the Polish churches at Easter, the plaster figures of Christ in the tomb – they reminded him too much of the bodies on the marble slab table. Everything in him protested: *That's no way to show God!* The Protestant chapels were different. White walls, a simple cross. But there were no longer any Protestant chapels left in Danzig. The big one by the barracks at Hohenfriedberger Weg had been turned into a cinema, as had the smaller one near Jaschkentaler Weg.

From time to time he stopped to look in the Cathedral – not very often, just as he had rarely gone to the chapel on Pelonker Strasse where Pastor Knabbe had delivered his sermons. The first time Hanemann entered the white nave, it seemed to him completely foreign. He happened to go during the worst season possible, advent, when everything was draped in purple, and the sight disgusted him. Inside, in front of the main altar, a line of people were slowly approaching a cross, which was lying on the ground, with the naked figure of God nailed to the wood. The worshippers were touching their lips to the wounds on the knees and hands. It was so hideous that Hanemann walked out of the church. But the image stayed with him, and as he observed his new neighbours on Grottger Street, he felt that they all shared a bond, that they were linked to one another by their common rituals, bowing over the ivory-white body with the nails, touching their lips to the thickly painted red blood.

Although the ritual bothered him, he was far from condemning it. One June morning, as all of Grottger Street, freshly washed and perfumed, headed for the Cathedral, he decided not to stay at home. He went down Wit Stwoszcz Street, past the tram loop and through the park, until he reached Cystersow Street near the chapel of Saint Jacob. Without stopping at makeshift altars along the pavements, he strolled around in a leisurely way, and although what he saw was completely alien, he yielded to the beauties of the holy day – the moist, freshly swept street, the little girls in their long batiste dresses, the shiny little purses, the thick yellow candles wrapped in lace, the asparagus fern, mesh gloves, tiny bird whistles made of clay... He passed a small altar decorated with spruce branches, tulips, and narcissus and busily attended by women in cretonne skirts. Several men had taken off their well-pressed jackets, laid them on the grass, and rolled up their white sleeves; they were setting up freshly cut birch saplings among tables with snow-white tablecloths that looked like surpllices (Chwin 2006: 170–172).

Obcość w tym fragmencie jest dwojakiego rodzaju – po pierwsze, jest to opis rytuału obcego bohaterowi z jego punktu widzenia⁸, a po drugie – opis rytuału zapewne obcego docelowemu czytelnikowi przekładu – rytuału katolickiego w specyficznej, „polsko-bogobojnej” postaci. Czytelnik przekładu ponownie ma małą możliwość towarzyszenia czytelnikowi oryginału w przeżyciu emocjonalnym i zapewne bardziej będzie chciał dowiedzieć się czegoś o nieznannej sytuacji. Można zatem ponownie przypuszczać, że tłumacz skupi się na jak najdokładniejszym przekazaniu warstwy informacyjnej, pomijając trudne, lub niemożliwe do przekazania elementy emocjonalne. I tak, znana z analizy poprzedniego fragmentu sytuacja „dopowiedzenia” / eksplikacji ma

⁸ Jak podkreśla Kinga Dunin: „Hanemann wrasta w polskie otoczenie, nie przestając być sobą, kimś wyraźnie naznaczonym obcością, co wynika z całej jego życiowej historii i postawy, a nie jedynie z narodowości” (Dunin 2004: 160).

miejsce w przypadku sformułowania „fioletowy adwent”, które w przekładzie brzmi „advent, when everything was draped in purple” (adwent, gdy wszystko było spowite fioletem). Podobna sytuacja ma miejsce przy opisie zdecydowanie obcego docelowemu czytelnikowi rytuału, jakim jest procesja z okazji Bożego Ciała, gdzie fraza: „nie, nie przystawał na chodnikach”, zostaje przetłumaczona jako: „without stopping at makeshift altars”. W tekście oryginalnym nie znajdujemy określenia „prowizoryczne ołtarze” ani zbliżonego, nie mamy tu zatem do czynienia z kompensacją, lecz z jednoznaczną eksplikacją – zapoznaniem czytelnika z obcą mu sytuacją, tak by mógł wytworzyć sobie w głowie jej obraz. Do podkreślenia dystansu między czytelnikiem docelowym a sytuacją opisaną w tekście przyczynia się też określenie „holy day” użyte w miejsce sformułowania „świętecznego dnia”. „Świąteczny dzień” kojarzy się z dniem, w którym po prostu obchodzi się jakieś uroczystości (tak postrzegał go ze swojej oddalonej, „wyobcowanej” pozycji Hanemann) – „holy day” (święty dzień) to określenie silniejsze, takie, którego użyłby uczestnik danego zdarzenia (*insider*), silnie zaangażowany weń emocjonalnie; określenie odwołujące się do metafizyki i duchowości, której czytelnik przekładu zapewne nie podziela. Podobne wzmocnienie ma miejsce w przekładzie zdania: „czuł, że łączy ich to pochylenie głowy...”, które rozrasta się w: „he felt that they all shared a bond, that they were linked to one another by their common rituals bowing over...” (czuł, że wszystkich łączyła pewna więź, że każdy był związany z każdym poprzez uczestnictwo we wspólnym rytuale pochylania się...) – tłumacz wyjaśnia czytelnikowi naturę owej „więzi” (*bond*), podkreślając fakt wspólnoty świętych rytuałów, czyli jednego z najbardziej istotnych czynników tworzących tożsamość, co, przy jednoczesnym „wytłumaczeniu” / wyjaśnieniu, powoduje zwiększenie dystansu między czytelnikiem docelowym a tekstem, stawiając tego pierwszego w pozycji obserwatora raczej niż uczestnika.

Różnicę w odbiorze emocjonalnym obserwujemy też w przypadku tłumaczenia sformułowania „gipsowe figury Boga złożonego do grobu” / „the plaster figures of Christ in the tomb”. Sformułowanie angielskie ma przede wszystkim funkcję opisową – czytelnik ma zobaczyć pewien fizyczny obraz. Sformułowanie polskie, poprzez swoją paradoksalność (Bóg złożony do grobu) budzi w świadomości polskiego czytelnika emocjonalne skojarzenie z językiem modlitw i nabożeństw („Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego... został umęczony i pogrzebany”) – z największym metafizycznym misterium wiary chrześcijańskiej.

Widzimy zatem, że zgodnie z przyjętą hipotezą tłumacz wielokrotnie posługuje się technikami, które mają na celu przybliżenie docelowemu czytelnikowi realistycznego, fizycznego kontekstu opisywanych sytuacji i zdarzeń; zapoznanie go z tym, czego może nie wiedzieć. Nieuchronnym efektem ubocznym tłumaczenia tekstów, których oddziaływanie emocjonalne polega na subtelnym odwołaniu do wartości podzielanych przez pewną społeczność, jest osłabienie łą-

dunku konotacyjnego⁹. Powyższa analiza pokazuje, w jaki sposób w przekładzie współczesnej prozy (a w zasadzie jednej z jej odmian – tej realistycznej, odwołującej się do kontekstu historycznego, czy też będącej tego kontekstu interpretacją) dochodzi do wypuklenia funkcji poznawczej tekstu. Zadaniem tekstu jest poinformować czytelnika o sytuacjach / wydarzeniach / zjawiskach, które mogą być mu nieznane, ale z jakichś powodów ciekawe. W tekście oryginalnym Chwin nie epatuje emocjami poprzez ich nazwanie – przekaz emocjonalny jest budowany poprzez subtelne wypuklenie niuansów znaczeniowych bądź ładunku konotacyjnego niektórych sformułowań. Z kolei w tłumaczeniu nacisk położony jest na to, by czytelnikowi ujawnić lub przypomnieć pewne fakty historyczne, mniejszą wagę przywiązując do kwestii emocjonalnych, które i tak będą mu znacznie mniej dostępne, a jeśli już, to na płaszczyźnie bardziej analitycznej niż emocjonalnej, w sensie próby wyobrażenia sobie jakiegoś przeżycia, a nie jego podskórnego odczucia.

Z powyższego możemy wyciągnąć wniosek co do sposobu czytania przekładów współczesnej prozy tego rodzaju (przynajmniej w omawianej sytuacji, to znaczy przekładu z języka polskiego, tak zwanego małego, na język angielski; z języka kultury stosunkowo nieznanego na język kultury dominującej w świecie) – czytelnik sięga po takie teksty po to, by dowiedzieć się czegoś nowego, a tłumacz, zdając sobie z tego sprawę, stara się tę funkcję jak najlepiej zrealizować. W przypadku książki Chwina nacisk na tę funkcję widać już w tłumaczeniu tytułu, gdzie enigmatyczną dla czytelnika nazwę *Hanemann* (bo bez zajrzenia do książki trudno nawet stwierdzić, że jest to nazwisko) zamieniono na *Death in Danzig* („Śmierć w Danzig”), co dodaje (marketingowo wartościowego) dramatyzmu, a przede wszystkim odsyła do konkretnego wydarzenia historycznego i przenosi punkt nacisku z losów jednostki na losy ogółu. Efekt ten wzmacnia okładka angielskiego wydania książki z 2006 roku w miękkiej oprawie przedstawiająca okutaną w koc kobietę z dzieckiem na ręku i drugim dzieckiem za sobą, idących po śniegu wzdłuż torów kolejowych – dość typowy obraz przesiedleńców / wygnańców (okładka wydania w twardej oprawie przedstawia tę samą trójkę, za którą idzie kolejna grupa podobnie wyglądających ludzi). Okładki innych wydań anglojęzycznych ukazują ruiny miasta – zrujnowaną ulicę, gdzie widać małe figurki dwojga ludzi, oraz ruiny, nad którymi krąży samolot i na których stoi grupka kilkorga osób. Z kolei okładka wydania polskiego przed-

⁹ Teresa Bałuk-Ulewiczowa określa taką sytuację jako „absolutną nieprzekładalność” – „Absolutna nieprzekładalność zachodzi w przypadku, gdy tłumaczeniu ma podlegać tekst, którego pełne zrozumienie przez odbiorców w języku źródłowym wymaga przywołania pozajęzykowych, subiektywnych informacji, lub, na ogólniejszym poziomie, pozatekstowego emocjonalnego doświadczenia, niedostępnego odbiorcom tekstu w języku docelowym. W ostatecznym rozrachunku absolutna nieprzekładalność obejmuje niemożliwe do pogodzenia różnice w społecznej tożsamości zbiorowej między grupą odbiorców oryginalnego tekstu w języku źródłowym a docelową grupą odbiorców tekstu w języku docelowym” (Bałuk-Ulewiczowa 2000: 173–174).

stawia fragment dość onirycznego obrazu Caspara Davida Friedricha *Wschód księżycy nad morzem*, na którym widzimy grupę ludzi w staromodnych strojach (nawet bardziej staromodnych niż wskazywałaby akcja książki – nic dziwnego, obraz powstał w 1822 roku), siedzących na brzegu i wpatrujących się w nadpływające żaglowce – nie ma tu nawiązania do wojny, przesiedleń czy ludzkich dramatów – nie ma jednoznacznej interpretacji.

Podsumowując niniejsze rozważania o poznawczej roli przekładu, można stwierdzić, że przekład omawianego tekstu wpisuje się w nurt tekstów realizujących normę przekładową mówiącą o wyjaśnianiu czy też eksplikacji (por. Chesterman 1997: 71; Toury 1995: 268–270 [*law of growing standardization*]; także [z innej pozycji teoretycznej]: Berman 2000). Jak stwierdza Andrew Chesterman, powołując się na przytoczonego już w niniejszej pracy Theo Hermansa, w przekładzie występują dwa rodzaje manipulacji: (1) przekład nieuchronnie prowadzi do pewnej manipulacji tekstu źródłowego dla osiągnięcia pewnego celu, i (2) teksty tłumaczone manipulują postrzeganiem danej kultury przez członków kultury docelowej (Chesterman 1997: 38)¹⁰. W przypadku analizowanego tekstu manipulacja tekstu źródłowego polega w dużej mierze na eksplikacji, dopowiadaniu i wyjaśnianiu, przez co dochodzi do swoistego „zmanipulowania” postrzegania źródłowego kontekstu kulturowego – z jednej strony zwiększenia wiedzy na jego temat, a z drugiej podkreślenia dystansu między nim a czytelnikiem. Można przyjąć, nawiązując do rozważań z początku niniejszego artykułu, że tolerancja na obcość w przekładzie na poziomie leksykalnym w kulturze docelowej jest niska – jednak niekoniecznie z powodu obawy przed nieznanym, lecz z powodu chęci dowiedzenia się czegoś nowego. Jak powiedzieliśmy, czytelnik przekładu, któremu niedostępna jest rola emocjonalnego „uczestnika”, staje się obserwatorem, patrzącym na opisywany, nieco egzotyczny świat niczym badacz przez „szkiełko” własnej kultury. Przekład w relacjach międzykulturowych spełnia zatem istotną rolę poznawczą, umożliwiając wgląd w nieznane zjawiska, sytuacje i doświadczenia – a rola ta może ulec wzmocnieniu dzięki świadomym zabiegom i interwencjom tłumacza.

¹⁰ W oryg.: (1) „all translation involves the manipulation of the source text for a certain purpose” (Hermans 1985: 9); (2) „translated texts, in turn, manipulate their target culture’s perception of the source culture”.

Źródła

- Chwin S., 2001, *Hanemann*, Gdańsk.
 Chwin S., 2006, *Death in Danzig*, tłum. Ph. Boehm, London.

Opracowania

- Bałuk-Ulewiczowa T., 2000, *Beyond Cognizance. Fields of Absolute Untranslatability*, [w:] *Przekładając nieprzekładalne*, red. W. Kubiński, O. Kubińska, T.Z. Wolański, Gdańsk.
 Bassnett S., 2002 (1980), *Translation Studies*, London–New York.
 Berman A., 2000, *Translation and the Trials of the Foreign*, tłum. L. Venuti, [w:] *The Translation Studies Reader*, red. L. Venuti, M. Baker, London.
 Chesterman A., 1997, *Memes of Translation*, Amsterdam–Philadelphia.
 Dunin K., 2004, *Czytając Polskę*, Warszawa.
 Hermans 1985 = *The Manipulation of Literature. Studies in Literary Translation*, red. T. Hermans, London.
 Hermans T., 1999, *Translation in Systems*, Manchester.
 Hermans T., 2007, *Literary Translation*, [w:] *A Companion to Translation Studies*, red. P. Kuhiwczak, K. Littau, Clevedon–Buffalo–Toronto.
 Jarniewicz J., 2002, *Tłumacz jako twórca kanonu*, [w:] R. Lewicki, *Przekład – język – kultura*, Lublin.
 Kwieciński P., 2001, *Disturbing Strangeness. Foreignisation and Domestication in Translation Procedures in the Context of Cultural Assymetry*, Toruń.
 Lewicki R., 2000, *Obcość w odbiorze przekładu*, Lublin.
 Lewicki R., 2002, *Obcość w przekładzie a obcość w kulturze*, [w:] R. Lewicki, *Przekład – język – kultura*, Lublin.
 Snell-Hornby M., 2006, *The Turns of Translation Studies*, Amsterdam–Philadelphia.
 Toury G., 1995, *Descriptive Translation Studies and Beyond*, Amsterdam–Philadelphia.
 Uniłowski K., 2002, *Koloniści i koczownicy. O najnowszej prozie i krytyce literackiej*, Kraków.
 Venuti L., 1995, *The Translator's Invisibility*, London–New York.
 Wierzbicka A., 1999, *Język – umysł – kultura. Wybór prac*, Warszawa.

The Informative Function of Translation in Relations between Cultures.
The Problem of Otherness in *Death in Danzig*
– the English Translation of *Hanemann* by Stefan Chwin

SUMMARY

In its role as the facilitator of contacts between cultures and the spreading of ideas, translation is one of the most basic cultural phenomena underlying the development of cultural communities, characterised by common attitudes, beliefs, knowledge and experience. Thus, its significance for the growing and evolution of the European civilization cannot be overestimated. As a result, it has recently become one of the most promising and intellectually stimulating research areas in contemporary humanities, whose aim is to study human thought and culture.

An increasing number of translation scholars agree that the image of the source culture encoded in the translated text is a product of the target norms of translation and thus strengthens the dominant picture of this culture, be it a positive or a negative one. Thus, to analyse the role of translation in the development of cultures one can pay closer attention to the attitude towards the foreign and unfamiliar („the Other”) in a given target culture; an attitude which can be conceptualised as a continuum ranging from unconditioned openness and acceptance to total refusal and rejection. These tendencies are made manifest in translation strategies of domestication and foreignisation, that is the effacing or highlighting of the secondary (derivative) character of the translated text. This article analyses the tendencies manifest in the English translation of a contemporary Polish novel *Hanemann* by Stefan Chwin (translated by Philip Boehm). It is shown that due to differences in knowledge and experiences between the source and target cultures the translator has employed a number of covert explanatory techniques that serve to clarify the referential value of the message. As a result, the informative function of the text has been intensified in the translation, and the target readers have been placed in the position of observers who look at the source culture from a distance and try to understand and rationalize it within their own frame of reference.

NOTA AUTORSKA

Agata Sadza jest absolwentką Instytutu Filologii Angielskiej UJ, tłumaczką, obecnie doktorantką w Katedrze UNESCO do Badań Przekładu i Komunikacji Międzykulturowej UJ. Jej zainteresowania badawcze obejmują: opisowe badania przekładu (DTS), obcość w przekładzie, rolę norm kultury docelowej, oswojenie (*domestication*) i wyobcowanie (*foreignisation*) przekładu, pozatekstowe uwarunkowania przekładu, dominujące ideologie przekładu, pozycję tłumacza w procesie przekładu, przekład kultury (*translation of culture*), współczesne metodologie badań przekładoznawczych.